(Nro. 160.)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę   Nro. 81.   14. Lipca 1821.

E g o i z m.

Egoizm czyli samolubstwo, iest tak dawną i iescze dotychczas powszechną niecnotą, iż potrzeba doprawdy nierównie dzielnieyszych środków nad pisarskie rosprawy i dłuższego czasu, nad wiek ludzi, aby to złe z korzenia wytępić. Ztemwszystkiem, tak dawni iak i tegocześni pisarze nie tracili w tey mierze nigdy odwagi i tę w ludziach sromotną przywarę po wszystkie czasy i częstokroć surowo karcili; dla tego też ten przedmiot, iest w istocie rzeczą na wszystkie strony iuż oklepaną tak dalece, iż zbyteczną zdaie się w tym względzie iescze co więcey przywodzić. Lecz autor chce pisać, chce poprawiać, chce, ieżeli nie do szczętu to złe wykorzenić, toć go przynaymniey umiarkować — i to też zdaie mi się bydź właściwą przyczyną, że nawet w czasach naynowszych bez przerwy nad Egoizmem rosprawiaia. Może więc będzie nie od rzeczy, gdy przytoczemy tu myśli i zdania pewnego Włocha nam współczesnego, który ie podał w piśmie swoiem o Egoizmie maiącem tytuł: »D z i e i e n i e u m i a r k o w a n e y m i ł o ś c i w ł a s n e y.«

Człowiek, mówi ón rodzi się z miłością własną i ta miłość iest pierwszą oznaką wiadomości iego o swoiem istnieniu; przesadzona więc miłość własna powstaie w nas, chociaż się o to nie staramy; iest ona iedynie skutkiem nadużycia dobrey skłonności, dla tego też nazwę ią narostem miłości własney, iakiem iest dzikie mięso na ciele. Człowiek godny, słowem człowiek, który rostropnym sposobem miłuiąc drugich, siebie kocha, to iest ten, co dobro swoie uważa nieodłącznem od dobra bliźniego, czuie w duszy swoiey, że szczęśliwość na łonie towarzystwa ludzkiego nie może bydź czem innem, iak skutkiem wzaiemney pomocy i wzaiemnego we wszystkiem uczestniczenia. Jednakże człowiek zły, nieprzyiazny, odosobnia się i kocha tylko siebie samego i siebie tylko samego, ile iest w iego mocy, uważa za środkowy punkt całego świata. Lecz zawsze doznaiąc albo w żądzach i nadzieiach swoich zawodu, albo w uciechach przeszkody, albo też w nieszczęściu i w wyrzutach sumnienia smutku i goryczy, znayduie zasłużoną karę obrzydłego postępowania swoiego, z którego kiedyś surowy iescze zdać musi rachunek.

Taki Człowiek, który się tak dalece nad wszystkich innych wynosi, iżby rad wszystkich swoiey żądzy poświęcił, taki iest prawdziwym Egoistą, chociażby wreszcie iakąbądź inną przytem goruiącą posiadał przywarę. Pod takim przeto względem, owa nieumiarkowana miłość własna, iako źródło wszystkich niecnot, przedstawia się wcale osobliwym występkiem.

Lecz w zwyczaynem pożyciu ludzkiem, nie nadaią temu wyrazowi tak rozciągłego znaczenia, obaczmy też, czyliby nie można muc nadadź takiego, coby łączyło w sobie te wszystkie wyobrażenia, które ten wyraz obeymuie.

Egoista, zaięty wyłącznie całkiem tylko sobą, wyzuwa się zupełnie z praw ludzkości i ieżeli ztąd upatruie nieiakie korzyści, rzadko kiedy wraca na drogę prawą. Gdy się na zbrodnię odważa, rozróżnia on połączone z nią niebezpieczeństwa, ale aż nadto nie umie wyrachować ostrożności, które do wykonania tey zbrodni i zapobieżenia, by odkrytą nie została, są koniecznie potrzebne. Nie zbywa mu do tego ani na rozumie, ani na boiaźni, ale występna dusza iego, iest bez czucia. Tacy ludzie obfituią częstokroć w jeniialne i wysokie myśli, które wszelako niczem więcey nie są, iak szczęśliwem uporządkowaniem pomysłów, ale brakuie im na pewney działalności ducha, któraby to, co iest szczytnem i wspaniałem odróżnić potrafiła.

Egoista mieni zasady swoie bydź mądrością samą, iednakże czuie ón to, że są godne pogardy; nie popisuie się ón z niemi iawnie, ale się też z niemi nie tai nie można go równać z Cynikiem równie, iak ani z Hypokratykiem, nie maluie się wprawdzie na iego twarzy kłamstwo, ale też ani iego dusza. Lubi ón roskosze, czasem nawet i zbytki, ale się lęka ich skutków, dla tegoż też nie iest wyraźnie rozwięzłym. Pieniadze są główną iego namiętnością; z tem wszystkiem stara się o nie tyl-

ko w celu miernego ich użycia, lecz nie dla tego, aby ich iak skąpiec zakopywał. Zysk, iest to, co go do naywyższego stopnia zapala, lecz nie dla żądzy sławy ugania się za nim. Jest zawsze zimny i nieużyty, a nawet okrutny, skoro tego iego własny interes wymaga, iego atoli okrucieństwo iest wiecey bierne iak czynne; to iest staie się okrutnym, bardziey, aby coś komu odmówił, niż, aby co na kim miał wymódz przemocą. Nierodziemy się wprawdzie więcey z tym, iak z innemi występkami, lecz ten rozwiia się w nas zawczasu, i nie można bydź dosyć zabiegliwym, aby go w samym zarodzie utłumić. Jeden tylko nastręcza się nam środek do zagrodzenia tey niecnocie; a tym iest: aby dziecię długi czas utrzymywać w takiey zawisłości, w któréy ludzie przymuszeni są szukać cudzey pomocy, a wtenczas i tego się nauczy, pod iakiemi warunkami otrzymać ią może.

Egoista, nie tak łatwo poymie żonę; ale też za to czuwa naytroskliwiey, by naypierwszym był do dziedziczenia maiątku krewnych i zagarnienia wszystkiego naprzód. Jeżeli który z nieszczęśliwych przyiaciół iego wynurza mu swoie troski i dolegliwości, wtenczas odpowiada: »Jakżem szczęśliwy, że się w takiem nie znayduię położeniu!« — Rodziców, uważa iako ludzi, od których się czegoś spodziewa, i z któremi się własnością swoią dzieli — przyiaciół, iako rozumne istoty, z któremi czasem dobrze iest zabawić się i rozerwać — bliźnich, nienawidzi; ponieważ maią prawo, dzielenia z nim wespół tego, coby chciał sam zachować dla siebie — dobroczynność, uważa za błąd, którego człowiek rozumny nigdy nie popełnia lecz tylko, iako szczęśliwy samemi dobroczynnemi słowami płaci — Nakoniec wszystkich ludzi uważa iak nieprzyiaciół, których się obawiać i oszukiwać należy, sądząc o nich po sobie. — Kto w tym obrazie własną pozna osobę, niech się tak osądzi, iak ludzie o tak obrzydłey istocie sądzić powinni!

Odwaga kobiet.

(Ciąg dalszy.)

Wnet Ywon pospieszył do niey z pocieszném doniesieniem, iż zdrowie Fernanda nie iest śmiertelnie niebezpieczne i że lekarz uczynił nadzieię utrzymania go przy życiu, byleby tylko nie był wystawiony na gwałtowne umysłu poruszenia; z tego powodu oświadczył iey, że dopóty nie może się mu ukazać, dopóki nie będzie iuż bliskiem wyzdrowienia.

Jakaż mieszanina uczuciów opanowała duszę Eleonory, tu radość, tu smutek; i jakże trudne nowe doświadczenie dla tey, którą iuż tyle los doświadczał? Opuszczać w naywiększem niebezpieczeństwie drogiego kochanka; zrzec się dobrowolnie szczęścia pielęgnowania go w chorobie i czułą miłości zabiegliwością wrócenia go osobiście do zdrowia i życia! Lecz iak nigdy prawdziwie umysł wielki nie chwieie się w poświęceniu naysłodszey namiętności obowiązkowi, tak Eleonora namyśliła się bez naymnieyszego wahania; troskliwość o zdrowie Fernanda zdała na starannego lekarza pocieszaiąc się, że skromność iey płci nie dozwala prócz tego, by leżącemu w łóżku czyniła posługi — za to iey wspaniała dusza wskazywała iey tem większą potrzebę ratowania Ryszarda, zwłaszcza, że nie będąc cierpianym od większey części swoiey osady, mógł nie mieć należytey pomocy; wreszcie sama myśl, że iest iey nieprzyiacielem, była dla niey dostatecznym powodem do poświęcenia dlań wszystkiego, czego ludzkość wymagała. Jedno tylko wymówiła sobie u wiernego Ywona, a to, aby iey wolno było przebraną służebnę swoią na cały czas zostawić przy Fernandzie, któraby iey ciągle donosiła o stopniowem polepszaniu się iego zdrowia i bezstronnie wymiarkować mogła, kiedyby iuż tyle nabrał siły, by zniósł iey widok; na czem i to nie bez przyczyny budowała naypomyślnieyszy skutek dla iego zdrowia. »Wreszcie wiedz o tem Ywonie; tak zakończyła w naywiększem poruszeniu iuż się z słabością płci swoiey wydaiąc — »że iuż przestałam bydź bohaterką, gdyż wszystkie usiłowania moie, które dziełami waleczności nazywacie, miały źródło swoie w tey naygorętszey żądzy, bym żywa czy umarła, z nim tylko połączyć się mogła; teraz zaś obok niego, czuię się znowu bydź tylko bezsilną niewiastą i pełną trwogi dziewczyną, którey dolegliwości życia w iego tylko objęciu znośnemi bydź mogą!« — Ywon rozrzewniony, przycisnął do serca przyiaciółkę swoią a potem udał się do Fernanda, postanowiwszy zacney towarzysce broni, ustalić los iey godny oraz wracaiąc iey wolność i kochanka podać środki, któremiby ofiaruiąc narzeczonemu swoią rękę dała mu także za sobą bogaty wniosek. W ciągu słabości Ryszarda nsposobił woysko Angielskie, aby się oświadczyło za Lunejem i radził osadom obu okrętów, by złożyło hołd temu, o którego waleczności i łagodności dostatecznie przekonały się, a tym samym przez ciąg niemocy

Ryszarda nie puszczały się na ślepy los przeznaczenia, gdzieby może, iak pozbawiona swoiego wodza drużyna pierwszey napaści uledz musiała. Osada pochwaliła głosnym okrzykiem wybór Ywona, walecznego Lnneia wywołała dowodcą okrętowym i poddała się iego roskazom.

Lecz trudniey zdawało się Eleonorze (Luneiowi) podiąć sie tego zaszczytnego stanowiska, do którego zdolnieyszym uważała doswiadczonego Ywona. Tylko myśl zrobienia Fernandowi przyiemnieyszego podeyścia i możności, walczenia bezpośrednio za sprawę iego, zniewoliła ią nakoniec do tego kroku, który iey zaraz nastręczył środki odzyskania wolności. Kazała natychmiast wszystkich Hiszpanów tak zdrowych iak i ranionych, którzy się na okręcie Ryszarda znaydowali przeprowadzić na okręt Herkulesa, wszystkim zaś Anglikom i Szkotom przeyść na okręt ich Kapitana, aby tym sposobem rozłączyć się i uyść bez naymnieyszey zawady. Wszystko co było własnością Anglików a na okręcie Herkules znaydowało się, oddano im także bezzwłocznie.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Wiadomość do Historyi Marynarki.
(*Ciąg dalszy.*)

Flota Semiramidy, którą do Indyiów żeglowała, była pierwszą woienną o którey Historyia wspemina. Ogromna, do 4000 okrętów licząca, lubo wielkie zdobycia porobiła, wszelako, iak się bardzo do prawdy podobną rzeczą zdaie, złożoną bydź musiała ze słabych i źle zbudowanych statków. To pewna, że były bardzo płytkie, dla tego blisko brzegów tylko płynąć i w chwile zburzonego morza albo silnego wiatru lądować musiały. Będąc zaś lekkiemi miały tę dogodność, iż się z iednego półwyspu na drugi przenosić dawały. Grecy nabyli żeglarskich wiadomości od Fenicyian; lecz iakkolwiek ten nieśmiertelny Naród we wszystkiem celował, przecież nie rozprzestrzenił swoiego handlu i nie przedsiębrał morzem dalekich podróży. Ateńczyki nie oddalili się od Archipelagu i brzegów małey Azyi. Rodu mieszkance pisali pierwsi handlowe i marynarskie prawa, wydawali nawet przepisy tyczące się budowania okrętów. Nayszczególniey wydoskonalili galary pomnożyli liczbę wioslarzy. I Koryntyanie zaymowali się z dość dobrem postępem żeglugą.

Kartageńczykowie iednak, po zburzeniu Tyru, przez Alexandra wielkiego byli morza i handlu panami. Alexandryi port, miał wprawdzie wielki napływ, lecz handel Kartaginy był nieskończenie obszernieyszy. Skłonność do handlu i morskich przedsiębierstw, od Fenicyian swoich założycieli, do Afryki przenieśli. Ich dalekie podróże i zdobycze daią powód mniemania, iż musieli w budowaniu okrętów posiadać wiadomości, których my wyobrażenia nie mamy. Rzymianie w pierwszey Punickiey woynie, przeięli od Kartagenczyków sposób budowania okrętów tak do przewozu woysk i narzędzi woiennych, iak do boiu. W krótce korzystali oni na morzu ze swoich mistrzów; lecz przyznać należy, że nie z powodu umieiętności żeglarskiey, ale przez nabór woysk londowych. Nie byli iuż przeto w stanie Kartageńczyki przeszkodzić Rzymianom wylądowania w Afryce. Po takiem zwyciężeniu Kartageńczyków, usiłowali zwycięzcy zniszczyć ich morską siłę, co gdy się im udało, zupełny upadek Kartaginy iuż był nieuchronny. Odtąd mieli Rzymianie w swey mocy handel Afryki, Hiszpanii, Gallii, Egiptu, owszem i Indyów przez czerwone morze. Wszakże nie prowadzili go sami, ale Narody od nich uiarzmione. Wszystkie ich dalsze zdobycia były dziełem ich legiionów, tak, iż marynarka do niczego im więcey iak tylko do przewozu służyła; przyczyna, iż przytłumione zostały usiłowania doskonalenia w tem wielkim narodzie umieiętności marynarskiey tak lekce uważaney.

Egipcyianie przypisywali Izydzie wynalezienie żaglów, która na Nilu płynąc, czy z umysłu, czy też przypadkiem szal swóy na kiiu uwiązawszy, postrzegała, że gdy wiatr szal wzdymał statek się łatwiey pomykał. W Grecyi zaś iedni sławę z tego wynalazku Eolowi, drudzy Dedalowi przypisywali. Starożytni malowali żagle różnemi farbami, tak iak i cały okręt z mnieyszym lub większym przepychem malowali i złocili; czoło okrętu było pospolicie ozdobione symbolicznem wyobrażeniem iakiego Bóstwa i z religiynym obrzędem poświęcane. Juliiusz Cezar pisze, że okręty Vannes, z któremi walczył, skórzane żagle miały. Dawni mieszkańcy Istryi i brzegów Adryatyckiego morża uplatali ie z trzciny lub wierzb; iak ieszcze dotychczas Chinczyki i Indyianie pletą. Niektóre Amerykańskie Narody robią żagle z grubey bawełnianey materyi. Egipcyianie robią z łodyg znaney rośliny Papyrus, od którey papier swoie ma imie. Rzymianie używali do tego celu płótna pewnego rodzaiu, które carbassus zwali. Żagle okrętów Kleopatry, które Antoni-

)(2

[..]szowi przed bitwą pod Akcyum posłała, były z purpurowey materyi.

Naydawnieyszy podróżuiący na morzu, o którym historyia wzmienia, był Pitheas rodem z Marsylii. Ten zwiedził wszystkie brzegi śródziemnego i czarnego morza, puścił się Dunaiem, przeszedł pomiędzy słupy Herkulesowe (ciesninę Gibraltarską) na Ocean, żeglował około brzegów Hiszpanii, Gallii i tak się dostał na morze północnę, tu odkrył wyspę Thule, którą, iak utrzymuią, iest dzisieysza Islandyia. Myślał, że daley iuż nie ma zamieszkałego kraiu i że ani płynąć ani żyć można, gdyż znalazł morze pełne lodów a powietrze gęste i mgliste. Myślał także, iż w tym kraiu nieustaiąca ciemność panuie. Porobił ón w tey podróży niektóre astronomiczne odkrycia. — Starożytni prawie nigdy nie budowali tak wysokich okrętów iak nasze; dla tego też podróże ich większym podlegały niebespieczeństwóm — iak tegoczesne. Mieli wprawdzie ogromney wielkości okręty, ale te były zbyt źle usposobione do wytrzymania burzy i długiey podroży. Maxyminius z Tyru, wspomina o okręcie, na którym ieden z Królow Fenicyi do Troi płynął. Był to, ieżeli temu dzieiopisarzowi wiarę damy, pysznie ozdobiony pływaiący pałac z ogrodami owocowemi i do rozrywki. Ptolomeus Filipater, król Egiptu, kazał zbudować okręt 280 łokci długi, 30 szeroki a 40 wysoki, o 12 piątrach wewnątrz z czterdziestoma wiosłami obsadzony trzema tysiącami wioslarzy, oprócz których się ieszcze na nim 400 maytków i 3000 żołnierzy znaydowało. Na tylney części tegoż okrętu był kosciół, kolumnami ze słoniowey kości bndowy korynckiey ozdobny. Żagle miał z bogatey materyi złotem haftowaney a z obydwóch boków w ulice pozasadzane drzewa. Hiero, Król Syrakuzy, zlecił Archimedesowi wystawienie podobnego okrętu. Wielki ten mechanik dopełniaiąc zlecenia, przewyższył w przepychu i lepszem budownictwie wzór. Okręt iego łatwiey wprawdzie dawał się kierować, iednak się nie ważono wypłynąć z nim z portu Syrakuzy. I Kaligula kazał niezmiernie duże okręty z nayw iększem przepychem budować, lecz i tych mało używano.

Prożność ta budowania nadzwyczaynie wielkich okrętów i do poźnieyszych wieków przyszła. Na początku XIII. wieku wsiadła część Francuzkich krzyżaków w celu wylądowania w Syryi, na okręt, który dla ogromney wielkości, Swiatem zwano. Henryk VIII. Król Angielski i Franciszek I. Francuzki przesadzali się wystawą wielkich okrętów tak w bitwach morskich, iak w dawanych sobie po zawartym pokoiu wzaiemnych ucztach. Naygłównieyszy okręt Franciszka I. Caraquon zwany, zgorzał przez nieostrożność Królewskich kucharzy, którzy na nim wspaniały obiad gotowali. Jakób IV. Król. Szkocyi nie był także wolny od tey próżney chwały chciwości. Okręty iego były trzypokładowe i liczną arteleryią obsadzone. W bitwie, które też okręty między sobą same wszczęły, większa część albo zatonęła albo spalona została. Przy tey okoliczności utonęło kilka tysięcy ludzi i przeszło 2000 dział. Podobne nieszczęścia zatamowały były nieiakiś czas budowanie zbyt dużych okrętów; lecz w wieku XVII. gdy nauka tego rodzaiu budownictwa na wyższym stopniu doskonałości stanęła, znowu zaczęto.

Cesarze Grecyi, Saracenie i północne Barbaryyskie Narody, gnuśne w wydoskonalaniu, nabytych od Greków i Rzymian żeglarskich wiadomości, postradali nawet i te, które iuż byli osiągli. Gdy w czasie woien krzyżackich Europeyskie ludy do Azyi ciągły, dowiedli iawnie swoią w sztucę żeglarskiey i woiowania na morzu, niewiadomość. Okazali się wprawdzie niekiedy iako mężni woiownicy, ale nigdy iako morscy żołnierze. Sami tylko Wenecyianie i Genueyczyki chęcią zysku powodowani, doskonalili się w tey sztuce, nie mieli iednak odwagi przedsiębrania dalekich podróży, przestaiąc na zwiedzaniu brzegów czarnego morza, Syryi i Egiptu, aż nareszcie używanie kompasu, z końcem XIII. wieku, wynalezionego, ośmielało do do naydalszych podróży morskich. Atoli dopiero z początkiem wieku XV. Portugalczycy pierwsi byli, co się naydaley puścili. Podróże takie wymagały wyższych i mocnieyszych okrętów iak dotąd budowano. Szczęściem dla Portugalii Infant Don Henryk syn piąty Króla Jana I. był wielkim miłośnikiem nauk i pałał gorącą chęcią czynienia doświadczeń i odkryć. On to wysłał iednych żeglarzy, do poznania brzegów Afryki i obiechania dotąd ieszcze nie znanych przylądków; drugich, w celu opanowania kanaryyskich wysp, które iuż wprawdzie od Normandczyków odkryte, lecz ieszcze bez osad były. Portugalczykowie założyli pierwsze osady tak na wyspach Kanaryyskich, iak na wyspie Madeira, i odkryli później wszystkie wyspy Azorskie. Po przeyściu białego i zielonego przylądka, zaczęli robić zdobycia i wszędzie handlować, tak na brzegach Gwinei iak Senegalu.

(Dokończenie nastąpi.)

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.